

czekają aż im rozmaite delikatesy podadzą. Tymczasem zdrowy chłop i z kapusty skorzysta i na zdrowie mu to pójdzie. I zaraz stanął przedemną ów zdrowy chłop, który korzysta z rozmaitych okoliczności, aby nie pozwolić sobie wyzyskiwać, aby własnymi rękoma zgotować sobie lepszą dołę, — a tym chłopem, zdrowiem tryskającym, i to zdrowiem i moralnem i umysłem są dla mnie tkacze pabianicy. Przytaczam tu list ich pisany do „Zorzy“.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Donoszę Wam, iż nietylko trwamy w zamiarze wspólnego pomożenia sobie, lecz związaaliśmy już przez akt rejentalny spółkę tkacką. Kto tylko z pośród nas tkaczy, których w Pabianicach jest z górą tysięcy, miał jakis fundusz z dawniejszych czasów, tośmy je razem złożyli, a gdy się tym sposobem zebrało cztery tysiące rubli, wybrałiśmy z pośród siebie paru, na którychby imię cały interes był prowadzony, poszliśmy do rejenta i zawarłiśmy akt spółki. Taką naszą spółkę tkacką będzie miała nazwę „Bracia Włazłowicz i spółka“. Obecnie sprowadzamy już sobie przędzę, robimy różne wełniaki, a co który tkacz zrobi coś, przynosi to do spółkowego składu, oddaje towar i otrzymuje rzetelną, jaka mu przypada, zapłatę. Na Nowy rok będziemy mogli dostarczyć do Bazaru rzemieślniczego w Warszawie kilkanaście sztuk pięknego towaru na sprzedaż. Prosimy tylko pana Redaktora, aby wyjednał nam u Zarządu tego Bazaru przyjęcie naszych wyrobów tkackich, które będą wedle możności najtańsze dla kupującej publiczności.

Niech nie biorą czasami nam za złe tkacze pabianicy, że porównaliśmy ich z chłopami — nie mamy wcale na celu wyśmiewanie się z nich, przeciwnie chcielibyśmy umieścić ich na wysokim świeczniku, aby mogli służyć wszystkim nam za przykład do naśladowania. Zresztą wszystko zależy od sposobu powiedzenia. Że godni są oni wszelkiego uznania, nie ulega najmniejszej wątpliwości, boć nie oglądając się na żadną pomoc obecną, nie szukając opiekunów i patronów — zabrali się szczerze a uczciwie do roboty i dobrą rzecz wykonali.

Rzecz wykonana przez nich jest podwójnie dobra: po pierwsze dlatego, że pewna grupa ludzi, w danym razie sami tkacze, zyskuje sobie jaki taki dobrobyt i wydostaje się z rąk wyzysku, a po drugie, że stanowią oni jeden z nielicznych, niestety, przykładów zastosowania samopomocy. Życzę im serdecznie i szczerze jak najlepszej przyszłości, niechaj spółka rozwija się pomyślnie, rozrasta najszerzej! Może wtedy, widząc świetne a obfite owoce wspólnej pracy, zechcą i inni wejść na tę prostą drogę. Jeszcze raz przekonujemy się, że nie potrzeba często innej pomocy, gdy tylko istnieje zgoda w stosunkach, a dobro ogólne na celu.

Nie chcąc psuć ani innym, ani też sobie humoru, tak potrzebnego na święta, a nie

sprzedawanego dotychczas ni hurtownie, ni detalicznie, nie wspomnę słówkiem nawet o tem, co mogłoby chociażby lekką chmurką przysłonić rozradowane z racji świąt oblicza nasze. Więc też nie zatrzymując się ani chwili w Warszawie (dziwne to, co prawda), jadę wprost do Radomia, który między innymi tem się odznacza, że tam rzemieślnicy ani myślą spać. Nie trzeba im ani kichać nad głową, ni też armat, gdzie bądź zdobytych sprowadzać, albowiem oni czuwają. I nietylko czuwają, lecz i myślą o niedoli innych. Cześć im za to i chwała!

W ostatnich czasach, jeżeli się nie mylę, w dniu 11 b. m. odbyło się w Radomiu przedstawienie amatorskie, którego wykonawcami byli sami rzemieślnicy. Przedstawienie udało się doskonale, a dochód, jak słyszeliśmy, był wcale niezły. Z dochodu tego skorzystało w połowie miejscowe Towarzystwo dobroczynności, a w połowie zaś ubogie wdowy i sieroty po rzemieślnikach. Jak widzimy z tego, rzemieślnicy nietylko o sobie myśleli. Tem lepiej i dla nich i dla ogółu.

Tu kładę kropkę i składam sobie życzenia, abym w roku przyszłym mógł jaknajwięcej tak dodatnich, jak dzisiaj faktów i zjawisk notować w *Gazecie naszej*.

Mar.

Wiadomości bieżące.

Ze zgrupowań cechowych.

— Zgodnie z wnioskiem magistratu m. Warszawy, zatwierdzeni zostali na następne trzy lata na urzędach starszego i podstarszego, w cechu krzeslarzy pp. Teofil Jaworski i Józef Kühn, zaś w cechu rękawiczników pp. Feliks Schlager i Władysław Jurczykowski.

— *Russk. wied.* donoszą, iż ministerium spraw wewnętrznych postanowiło zgromadzić dane o stanie uczniów rzemieślniczych, o pracy ich dziennej i nocnej, o świętowaniu, nauce szkolnej, stosunku ich do czeladników i majstrów i t. d. Wszystkie te dane zebrane być mają w ministerium na początku roku przyszłego. Jak zapewnia cytowana gazeta, będą one materiałem do opracowania w ministerium projektu pewnych reform w zakresie pracy i położenia uczniów rzemieślniczych.

Ze spraw fabrycznych

— *Dzień roboczy.* „Petersb. Wied.“ piszą: Istniejąca przy ministerium finansów specjalna komisja, zajmująca się opracowaniem kwestyi normalnego dnia roboczego uznała za niezbędne przeprowadzić dłuższe badania nad długością dnia roboczego zarówno w różnych okręgach fabrycznych w obrębie państwa, jak i w ważniejszych punktach przemysłowych Europy zachodniej oraz Ameryki, wreszcie nad zależnością

długości dnia roboczego od sumy wynagrodzenia. Wskazówki różnych badaczy i statystyków, zajmujących się tą kwestyą, pod wielu względami nie zgadzają się z sobą. Tak prof. Janżuł twierdzi, że płaca amerykańska przewyższa ruską o 100—400% dla mężczyzn i do 300% dla kobiet, a według Younga tylko 75% przy mniejszym stosunkowo w Rosyi dniu roboczym. Podobnie i Henry George rysuje położenie robotnika amerykańskiego wcale nie tak różowo jak prof. Janżuł. Takie same różnice istnieją i w zapatrywaniach na długość dnia roboczego i wysokość płacy dziennej w oddzielnych okręgach fabrycznych w obrębie państwa.

Wiadomości ogólne.

— *Cholera.* „Gazeta Policyjna“ zamieszcza treściwe sprawozdanie o przebiegu poprzednich epidemii cholery azjatyckiej w Warszawie.

Obecna epidemia cholery w Warszawie, z kolei jest dziewiątą.

Pierwsza epidemia nawiedziła Warszawę w r. 1831, lecz niestety, o przebiegu takowej w aktach Urzędu Lekarskiego niema żadnych wiadomości. Co się zaś tyczy finnych późniejszych epidemii, to według posiadanych wiadomości okazuje się, że w roku 1848 na cholere azjatycką zachorowało 4287 osób, z których zmarło 1678 osób.

W r. 1849 zachorowało 1923, zmarło 793 osób.

W r. 1852 zachorowało 11042, zmarło 4707 osób.

W r. 1855 zachorowało 4065, zmarło 1784 osób.

W r. 1866 zachorowało 3544, zmarło 675 osób.

W r. 1867 zachorowało 7249, zmarło 2222 osób.

W r. 1873 zachorowało 4105, zmarło 1525 osób.

W r. 1892 zachorowało 174, zmarło 69 osób.

Z powyższych przytoczonych cyfr okazuje się, że cholere w r. b., w porównaniu z poprzednio nawiedzającymi Warszawę, zaledwie można nazwać epidemiją i jeżeli należy uważać ją jeszcze za groźną, to tylko dla tego, że skonstatowane wypadki zasłabnięć miały wszelkie cechy i własności cholery azjatyckiej, tak pod względem symptomatów rozwijania się i cyfry śmiertelności, dochodzącej prawie do 40%, jak niemniej i pod względem epidemiologicznego charakteru swego, gdyż dotykała tylko niektóre dzielnice miasta. (Szczelnowizna, powiśle).

Lecz, ażeby jaśniej i wyraźniej określić rozmiary teraźniejszej epidemii w porównaniu z poprzedzającymi, konieczne potrzeba jeszcze wziąć pod uwagę liczbę ludności miasta podczas grasowania poprzednich epidemii i teraźniejszej. Naprzykład w r. 1852, w którym cholera była najgroźszą, Warszawa liczyła ludności tylko 197,333 i tym